

Praktyka

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XXI Łódź, niedziela 13 i poniedziałek 14 marca 1966 roku Nr 62 (5989)

Jubilat na kołach

Zdaniem pewnego jubilata, jubileusz się nie robi — na jubileusze wystarczy cierpliwie czekać...

W ten sposób do czekaliśmy stulecia...

Kogo lub czego? Zanim przedstawimy wiekowego jubilata, oddajmy głos literaturze.



„Na pociąg” Rysunek St. Wolskiego, 1866 r., Muzeum Historyczne m. st. Warszawy

Generalowie przejęli władzę w Indonezji

Delegalizacja partii komunistycznych
Nieznany los Subandrio i Sumardio

W Indonezji objęli władzę dowódcy wojskowi pod kierownictwem gen. Suharto. Doniesienia z tego kraju są dość skąpe, a niekiedy sprzeczne. Według informacji, pochodzących ze źródeł zachodnich, przebieg wydarzeń przedstawiał się w ten sposób:

stawili prezydentowi swe postulaty. Po kilkugodzinnych rozmowach, które trwały do wczesnych godzin rannych w sobotę, prezydent ugiął się wobec żądań armii i przekazał jej władzę. Tymczasem oddziały wojska i spadochroniarzy zajęły ważne pozycje strategiczne w Dżakarcie.

Radio Dżakarta podało w sobotę przed południem, że prezydent Sukarno przekazał swą władzę gen. Suharto. Kilka godzin później armia zorganizowała w Dżakarcie defiladę wojskową, w której uczestniczyli również czołgi i działa.

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Pomoc dla walczącego Wietnamu ZPB im. Dubois i ŁZPW pierwsze w Łodzi

W sobotę — 12 marca — rozpoczął się w całym kraju „Tydzień solidarności z narodem Wietnamu”. W związku z tym prezydium rady zakładowej Hutty im. Lenina podjęło w piątek uchwałę o prze-

kazaniu 10 tys. zł na fundusz solidarności dla bohaterskiego narodu wietnamskiego. Poza tym związkowcy kombinatu wystąpili z inicjatywą zbierania indywidualnych dobrowolnych składek na rzecz walczącego Wietnamu, apelując jednocześnie do wszystkich zakładów i przedsiębiorstw w całym kraju o podjęcie podobnych akcji.

W Łodzi — jedne z pierwszych — odpowiedziały na ten

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Ostatnia misja asa wywiadu



Nazywano go na Zachodzie „asem wywiadu”. Jego perypetie posłużyły za osnowę wielu filmów i książek. „Mając kilku takich ludzi jak on — powiedział jeden z szefów CIA — moglibyśmy znać najgłębsze tajemnice”... Ale Amerykanie, chociaż bardzo tego chcieli, nie mogli go zwerbować, więc 15 listopada 1957 roku skazali go na 30 lat ciężkiego więzienia. W 1962 roku musieli jednakże zrobić zamianę. Wymienili go na pilota-szpiega Powersa. Dziś 63-letni pułkownik Rudolf Abel — bo to o nim mowa — jest na emeryturze i mieszka w Moskwie. Za zasługi położone dla ZSRR, w ciągu ponad 30-letniej pracy w organach radzieckiego wywiadu, nagrodzony został najwyższymi odznaczeniami: Orderem Lenina, Czerwonego Sztandaru, Czerwonej Gwiazdy i in. Swymi wspomnieniami z ostatniej misji w USA pułkownik Abel podzielił się z czytelnikami pisma „Młody Komunist”. Obszerne fragmenty tych wspomnień drukujemy na str. 3

NOWA
powieść
„W CIENIU MIŁOŚCI”
NA STR. 4

Po tym prologu pora na prezentację jubilata. Najlepiej zrobi to współczesna jego narodziła gazeta.

Pisała ona: „Droga żelazna fabryczno-łódzka otwarta dnia 19 listopada 1865 roku łączy najważniejsze fabryczne miasta Królestwa z siecią ogólną dróg żelaznych. Nie jest ona jeszcze zupełnie urządzona dla publiczności, nastąpi to dopiero przyszłą wiosną, ale już mogą się odbywać transporty, zwłaszcza dowóz materiału opałowego, tyle dla Łodzi ważnego...”

Tak więc równo sto lat temu pierwszy podróżnik ruszył z Łodzi via Andrzejów w 25-wiorstowy wózek do Kolużek. W kilka miesięcy po fakcie otwarcia nowej linii, nacelnik ruchu drogi żelaznej Fryderyk Olex skierował do Zarządu polskiej kolei, w którym donosił, iż „pociąg towarowo-osobowy wychodzić będzie z Łodzi o godz. 12.23 w południe, stawać w Andrzejów 12 min. 50, przybywać do Kolużek o godz. 1. min. 20, powracać zaś z Kolużek będzie o godz. 2 min. 35 po południu. Czyli w obu kierunkach dziennie tymczasowo tylko po jednym pociągu kursować będzie”.

Były to czasy, gdy fabryczna Łódź (licząca ponad 32 tysiące mieszkańców) zużywała rocznie około 6 milionów pudów różnych towarów niezbędnych do produkcji i konsump-

cji. Owe 6 milionów transportowanych rokrocznie kołami tego m. in. u podstaw fabrykanców zabiegów o budowę drogi żelaznej. Budowa sama w sobie stanowiła zresztą bardzo intratną zajęcie. Toteż po uzyskaniu łaskawego zezwolenia z bożej łaski Aleksandra II rozgorzała między ludźmi interesu zacięta walka o zdobycie koncesji. Ostatecznie w jej posiadanie weszła siódemka akcjonariuszy z Janem Blochem na czele. Jedną uważali go za hochsztaplera, inni za wybitny umysł, jeszcze inni po prostu za ambitnego i... zawziętego dorobkiewcę. Ci ostatni mieli chyba rację. Pieniądze — to była gwiazda przewodnią prezesa Towarzystwa.

Roboty ruszyły 1 września 1865 r. Ponieważ rządowe zobowiązania gwarantowały spółce minimum dochodów dopiero po zakończeniu budowy, Towarzystwo z jednej strony dążyło do skrócenia czasu robót, z drugiej zaś do wygospodarowywania zysków już w czasie robót budowlanych. Wprowadzono więc maksymalne oszczędności materiałów (notabene nie najlepszych), zatrudnionym robotnikom płacono groszowe zarobki itp...

Po niespełna trzech miesiącach piekielnego tempa linia była gotowa. Na zakupionym od Zarządu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej gruncie ułożono w Kolużkach tor rozjazdowy i bocznice, ustawiono 12 zwrotnic oraz zbudowano dużą petkę. Poza tym wzniesiono tam domek dworcowy i „parowozownię”. Na trasie zbudowano ponadto 32 stróżówki, 3 ruchome szlabany oraz wśród lasów Andrzejowa małą stacyjkę z mieszkaniem nacelnika. Ukoronowaniem szlaku był jednak dworzec łódzki, jednopiętrowy okazały budynek oraz remiza aż na... 2 parowozy.

Dzięki staraniom Rady Miejskiej, ta wspaniała stacja stanęła na gruntach miejskich między ulicą Targową a Zagajnikiem.

Oszczędności na materiale, wyszuk robotników, przyniosły Janowi Blochowi jego pierwszy milion. Dalsze przychody wraz z rozwojem kapitalistycznej Łodzi, fabryczno-łódzka przewiozła bowiem 85 milionów pudów towarów, w związku z czym dochody Towarzystwa były prawie 27 razy większe od dochodu używanego w pierwszym roku eksploatacji (1866 r. — 13.400 rubli).

Kolosalne zyski osłagano jednak nie tyle z przewozów, co na skutek różnego rodzaju oszustw wobec rządu (wykazanie fikcyjnych robót konserwatorskich, rzekome urowocześnień linii itd.) a także samowolnego podnoszenia cen biletów i dalszych oszczędności. Dość tu powiedzieć, że po 15 latach eksploatacji kole fabryczno-łódzkiej w ruchu znajdowało się zaledwie 60 wagonów osobowych i towarowych. Na linii tej notowano też najniższe zatrudnienie w przeliczeniu na 1 wiorstę szlaku. W myśl koncepcji Blocha jeden człowiek spełniał kilka różnorodnych funkcji. M. in. np. koluszkowski zawiadowca był równocześnie kasjerem oraz ekspedytorem bagażu pasażerów.

Mozna by tu jeszcze wspomnieć o tragicznym wypadkach, które „zawsze” z winy uszkodzonego zbierały obfitość żniwo, interwencji po licji i żandarmerii, dumających niezadowolonych pracowników kolejowych itp., itd, aby mieć pełny portret naszego jubilata z czasów, gdy wyszedł z okna wagonów. Bo mimo wszystko głęboka prawda kryła się w słowach jednego z entuzjastów kolei, który twierdził, iż „kolej żelazna wyda owoc, którego żaden rozum, nawet w myśl wystawic jeszcze nie jest w stanie; wszystko pójdzie na przód: przemysł i cywilizacja. I biada temu, kto na tę kole nie siedzi, daleko on za nią w tyle pozostanie...”

Przy opracowywaniu tego materiału skorzystaliśmy m. in. z publikacji B. Garncearskiej „Fortuna Kołem się toczy” oraz R. Kolodziejczyka „Bohaterskie nieroman'yżni”.



Pasażerowie I klasy

Z życia wyjęte

Śława i chwala

Nigdy jeszcze nie było chyba na świecie tylu sławnych i popularnych ludzi co obecnie. Nie-sławnych zresztą też. Łatwość, z jaką dziś zdobywa się lub traci sławę, nikogo od tego nie odstrasza. Wprost przeciwnie, nie ma już prawie człowieka, który by nie marzył o taniej popularności. Ponieważ możliwości i ułatwienia w tej dziedzinie są tak ogromne, przypuszczać należy, że niedługo wszyscy będziemy sławni jak Kopernik i Brigitte Bardot razem wzięci. Tę piękną wizję zawiązujemy szczególnie w telewizji, w której ostatnio występują wszyscy, którzy chcą i których wszyscy nie chcą.

Dawniej ażeby zdobyć sławę, trzeba było umrzeć, nie koniecznie nawet na polu chwały. Choć śmierć na polu chwały najmniej była widziana. Gwarantowała ona sławę także biologiczom. Ulgowo pod tym względem traktowano jedynie artystów. Nie potrzebowali oni zaraz umierać na polu chwały, mogli sobie pozwolić na komfort skonanego z głodu. Zdarzało się, że niektórzy korzystali z tego przywileju.

gitara. Od biedy może to też być rower, na którym w ciągu kilku pierwszych dni maja istnieje okazja zwiedzić trzy stolice i zdobyć sławę Króla(ka). Wybić się także można u nas przy pomocy rękawic bokserskich. Najtrudniej jest okryć się sławą i chwałą w literaturze. Oczywiście przy pomocy pióra, bo innymi sposobami jest o wiele łatwiej. Nie jestem gołosłowny. Kto zna w Polsce Flukowskiego lub Bądkowskiego? No kto? Oprócz rodziny, przyjaciół i wrogów — prawie nikt. Kamilę Jędrusiak znają natomiast wszyscy. Zaś Stanisława Dygata tylko wąskie grono czytelników i to też niezadko z uwagi na to, że był mężem swojej żony. Kamilę Jędrusiak bije z kolei na głowę swą popularnością „Jędrus”. Ten w Zakopanem. Wszystkich razem przesłania „Przekrój”. Z góry dziękuję za zacytowanie mnie w rubryce „Dobrze o nas mówili”. Brzmi to co prawda tak, jakby Bobczyński i Dobczyński prosili rewizora, żeby o nich wspomniał na dworze cara. Ale czego się nie robi dla sławy. Niektórzy(re) się nawet z tego powodu rozbiierają i to wcale nie w miejscach publicznych.

Rzuca to bardzo ciekawe światło na mechanizm powstawania popularności. Z osób żyjących w naszym mieście największą sławę posiada dyrektor tramwajów miejskich. To właśnie komunikację łódzką miał widocznie na myśli Wiliam Szekspir kiedy pisał: „Zle się dzieje w państwie duńskim”. Innych sławnych ludzi naszego miasta nie ma sensu wymieniać. Wszyscy ich i tak dobrze znają, ja wiem, a sami zainteresowani się domyślą...
KAROL BADZIAK

W br. 25 tys. ciągników z „Ursusa“

O wiele wyższe, niż średnie w przemyśle krajowym, jest tempo rozwoju produkcji w zakładach mechanicznych „Ursusa“. W ciągu trzech tygodni ma ona wzrosnąć 2,5 raza. Już w br. kombinat w „Ursusie“ opuścił 25 tys. ciągników. Plany na rok przyszły zakładają dalszy szybki wzrost produkcji, która w 1970 r. przekroczy liczbę 60 tys. ciągników.

Bug opada

34 dni trwała walka z powodzą na Bugu. Obecnie woda zaczyna ustępować. W Wyższej, gdzie fala kulminacyjna utrzymywała się ok. tygodnia, stan wody obniżył się o ok. 0,5 metra w porównaniu z poziomem maksymalnym.

Wieńce na grobie B. Bieruta

12 bm. — w 10 rocznicę śmierci Bolesława Bieruta odbyła się na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie uroczystość złożenia wieńców na jego grobie, przy którym wzięli udział zaciągnięli żołnierze WP.

POMOC dla walczącego Wietnamu

(A) Dokończenie ze str. 1. apel ZPB im. Dubois i Łódzkie Zakłady Przemysłu Włókiennego. W sobotę poszerzone prezydium rady zakładowej z ZPB im. Dubois podjęło uchwałę o przekazaniu na fundusz solidarności 2 tys. zł. Niezależnie od tego, już w poniedziałek we wszystkich zakładach i oddziałach ZPB im. Dubois rozpoczęła się zbiórka indywidualnych składek na pomoc dla narodu wietnamskiego. Natomiast w LZPW na konferencji sprawozdawczo-wyborczej do rad zakładowej i robotniczej podjęto uchwałę o przekazaniu na fundusz solidarności 5 tys. zł.

Solidarnościowa akcja ZPB im. Dubois i LZPW zastępuje na pełne uznanie. Społeczeństwo Łodzi z pewnością rozwinięta tę inicjatywę. (wit.)

Dnia 11 marca 1966 roku zmarła nasza kochana Matka

Barbara Majda

z d. MOTYL
urodzona dnia 27.X. 1892 roku
Pogrzeb odbędzie się dnia 15 marca br. w Gdańsku-Oliwie.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z Kaplicy Szpitala im. Pasteura w Łodzi przy ul. Wigury, w poniedziałek dnia 14 bm. o godz. 10.

CÓRKA, SYNOWIE I RODZINA

W dniu 11 marca 1966 roku zmarł, po ciężkiej chorobie nasz niedoświadczony Kolega

Tadeusz Dziubiński

zastępca członka spółdzielni W zmarłym straciłszy gorliwego pracownika i przyjaciela Kolegę.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 marca br., o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Dołach.

Cześć Jego pamięci!

ZONIE, DZIECIOM I RODZINIE składamy wyrazy współczucia.

ZARZĄD, RADA, PODST. ORGAN. PART., KOLEZANKI I KOLEDZYSZKI ze SP-NI PRACY „KOTŁOBUDOWA” w ŁODZI

Dnia 10. III. 1966 r. zmarł, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 64

S. i P.

Józef Debowski

były pracownik NBP
Pogrzeb odbędzie się dnia 13. III. br., o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiamy, pogrążeni w głębokim smutku

ZONA, CÓRKA i RODZINA

Dzisiaj otwarcie XVII Targów Krajowych w Poznaniu

„WIOSNA - 66” pod znakiem jakości

Wczoraj cały Poznań oddychał nie tylko atmosferą wiosenną ale i handlową spod znaku „Wiosna 66“. XVII Targi Krajowe właśnie otwarte, mają bowiem charakter zdecydowanie handlowy, a nie pokazowy. Na 60 tys. m kw. zgromadzono artykuły konsumpcyjne o wartości 27 mld złotych, przeznaczonych na zapotrzebowanie rynku wewnętrznego w trakcie trzech pozostałych kwartałów tego roku. Wśród wystawców najpoważniejsze miejsce zajmuje przemysł lekki, który oferuje towary za łączną sumę 14 mld złotych. Znajduje się wśród

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR wieniec

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR wieniec złożył jego członkowie sekretarz KC Władysław Włoch, przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partijnej Roman Nowak, kierownik Biura Spraw Kadrowych KC Stefan Miśkiewicz. W imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu wieniec złożyła delegacja z sekretarzem OK FJN Edwardem Mieczkiewiczem.

Na uroczystości obecna była najbliższa rodzina Bolesława Bieruta.

Polak członkiem Akademii Nauk w Tuluzie

Wybitny polski specjalista w dziedzinie fundamentowania i konstrukcji hydrotechnicznych — prof. dr Stanisław Hueckel, został wybrany na członka Akademii Nauk i Literatury w Tuluzie.

Księgozbiór prof. O. Langego przekazany UW

Wspaniały księgozbiór prof. Oskara Langego przeszedł na własność Biblioteki Uniwersyteckiego Uniwersytetu Warszawskiego. Księgozbiór ten, pełne wyposażenie gabinetu oraz wiele pamfletów, przekazała Uniwersytetowi Warszawskiemu wdowa po tym wielkim uczonym — Felicja Lange.

Księgozbiór liczy ok. 8 tys. tomów.

Kalkuta Nowe starcia policji z ludnością

Do nowego starcia policji z demonstrantami doszło w Kalkucie w piątek po południu w chwili gdy tłum usiłował podpaść jeden z banków. Jak wiadomo, w tej części Indii od wielu dni trwają demonstracje na tle głodowym wywołane trudną sytuacją żywnościową.

W innym starciu w piątek w godzinach rannych, tłum podpał budynek poczty i kilka innych gmachów. Równocześnie zaatakowano stacje kolejowe i kilka pociągów.

Policja przeprowadziła liczne aresztowania. W więzieniu znalazło się 104 ludzi.

Ambasadę Chin w Paryżu zwrócono ChRL

W sobotę rząd francuski nakazał policji usunąć z budynku ambasady chińskiej w Paryżu personelu byłej ambasady czangkajszkowskiej, który bezprawnie okupował ten budynek.

Rzecznik francuskiego MSZ oświadczył, że budynek należy do rządu ChRL, z którym Francja nawiązała stosunki dyplomatyczne w styczniu 1964 roku.

Pyłowe księżyce krążą wokół Ziemi

Astronomowie amerykańscy, G. Simpson i R. Miller, z obserwatorium w górach Santa Cruz (Kalifornia) potwierdzili istnienie pyłowych satelitów Ziemi, odkrytych przed pięciu laty przez polskiego naukowca, doc. Kazimierza Kordylewskiego z Krakowa.

Obłoki te, które są naturalnymi satelitami Ziemi, biegają

wokół planety po tej samej orbicie, co starsi księżyce, każdy z nich ma rozmiar naszego globu ale ich łączna masa nie przekracza zapewne 20.000 ton, ponieważ stanowią rozproszony pyłowy dysk i byłe może bryle. Dlatego odbijają promienie słoneczne bardzo słabo i są widoczne z Ziemi tylko w szczególności sprzyjających okolicznościach.

Z wypowiedzi ministra wynika, że w dalszym ciągu orzeczeniem najcięższym do zgrzyżenia dla handlu pozostaje jakość dostarczanych na rynek towarów i ich asortyment. Te dwa problemy, które nie przestają być problemami, wyznaczają też najbliższe i w roku bieżącym i na omawianych targach, zadania dla tych, którzy zapotrzebowanie rynku krajowy — jak nas poinformował minister Szneider, jest coraz bardziej chłonny, ale i coraz bardziej wybredny. O chłonności świadczy np. fakt wzrostu o 5,7 procent sprzedaży detalicznej w trakcie I kwartału br. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego.

O wybredności klienta świadczą natomiast nadmiar pewnych artykułów na rynku, mimo, że potrzeby społeczne na tego typu artykuły wciąż jeszcze nie zostały zaspokojone. Klient domaga się jednak artykułów wyższej jakości i naprawdę nowoczesnych. Z tej też racji tworzą się w handlu zapasy tzw. artykułów trudno zbywalnych, których wartość wynosi obecnie 2.300 milionów złotych.

Tak więc tegoroczna „Wiosna 66” jest pod znakiem jakości zarówno dla handlu jak i dla przemysłu. Oznacza to, że handel ma szczerzy i „pobożny” zamiar zamawiać artykuły wyłącznie dobrej jakości i w szerokim asortymencie, zaś przemysł postarał się także właśnie zaoferować mu na targach. Co z tego będzie miał klient i czy rzeczywiście hasło „frontem do jakości” przyoblecze realne, a nie formalne kształty — będziemy się mogli już wkrótce na własnej skórze przekonać. Na własnej — ponieważ obecne targi są jak najbardziej dla klienta. Grupują wyłącznie towary, które służą bądź do ubrania, bądź do jedzenia. Minister Szneider zaś obiecuje, że większość z tych towarów naprawdę dotrze do półek sklepowych, a nie tylko do magazynów przez duże „T”. I to w terminie i w sezonie! Trzeci bowiem — obok jakości i asortymentu tegorocznym najpilniejszym zadaniem i ambicją handlu są zmiany organizacyjne. Mają one zapewnić to, co dawno powinno być zapewnione. A mianowicie — właściwą informację i przepływ towarów na linii przemysł — hurt — detal — klient. Tym optymistycznym akcentem wypada zakończyć wypowiedź, bo pierwsze wrażenia.

I. DRYŁ

Generalowie przejęli władzę w Indonezji

(B) Dokończenie ze str. 1

W czasie gdy przez ulice miasta maszerowały wojska, a wśród nich oddziały osławionej dywizji „Silivangi”, gen. Suharto ogłosił w imieniu prezydenta Sukarno zakaz działalności Partii Komunistycznej Indonezji i afiliowanych organizacji.

Los ministrów, przeciwko którym odbywały się w ostatnich dniach demonstracje prawników młodzieży m. in. Subandrio i Sumardjo jest nieznany. Przypuszcza się, że ministrowie ci zostali przez armię aresztowani.

Radio Dżakarta podało, iż wiele prawników indonezyjskich partii politycznych i orga

Węgierscy przywódcy opuścili Bukareszt

Pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Janos Kadar i członek Biura Politycznego KC WSPR, przewodniczący Węgierskiego Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego Gyula Kallai, którzy na zaproszenie KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej i rządu SRR bawili w wizytę przyjaźnią w Rumunii, opuścili w sobotę rano Bukareszt, udając się w drogę powrotną do kraju.

Polsko-jugosłowiańska współpraca radiowo-telewizyjna

Na zaproszenie przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji — Włodzimierza Sokorskiego przebywała w Polsce delegacja Zrzeszenia Jugosłowiańskich Radiofonii i Telewizji z Ivo Bojanicem — przewodniczącym zrzeczenia. Delegacja przeprowadziła rozmowy na temat dalszego zacieśnienia współpracy w dziedzinie radia i telewizji.

W wyniku obrad podpisana została umowa o współpracy między Zrzeszeniem Jugosłowiańskich Radiofonii i Telewizji a Komitetem do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja“.

Delegacja jugosłowiańska została przyjęta przez sekretarza KC PZPR Artura Starzewicza. Obecny był również przewodniczący komitetu Włodzimierz Sokorski.

Łódzka premiera „Faraona“

Wczoraj w wypełnionej po brzegi sali „Włókniarza“ odbyła się uroczysta premiera „Faraona“. Przybyli na nią m. in. przedstawiciele łódzkiego władz miejskich, organizacji politycznych i społecznych, świata kulturalnego i naukowego.

Na premierze spotkali się z publicznością reż. Jerzy Kawalerowicz oraz aktorzy: Jerzy Zelnik, Wiesława Mazurkiewicz, Barbara Brylska i Krystyna Miłojewska.

O wielkim zainteresowaniu, jakim się cieszy „Faraon“ może świadczyć fakt, iż kina sprzedają w tej chwili bilety już na II połowę kwietnia.

Przed premierą odbyła się konferencja prasowa, na której realizatorzy i aktorzy wypierający odpowiedzieli na pytania dziennikarzy.

(Jot.)

830 mil po Bałtyku „Łódź“ już w Szczecinie

Wczoraj w godzinach rannych m/s „Łódź“ zakończył swój próbny rejs po Bałtyku przebywając łącznie 830 mil morskich. Statek zawiąnął do Swinoujścia w pełnej gali flagowej, oznaczającej pomyślne zakończenie przeprowadzanych w ciągu tygodnia prób sprawnościowych i wysoką ocenę pracy zamontowanych na nim maszyn i urządzeń. O godzinie 7.53 przybyli holowniki „Orkan“ i „Feliks“, które przyholowały statek do nabrzeża. O godzinie 8.10 spuszczone trap. Obserwacja relacje z próbnego rejsu „Łódź“ zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Dziennika“. (Sl)

Po raz trzeci Kwiatek dla Ewy

Już po raz trzeci „Dziennik Łódzki“ i Teatr Powsteczny wystąpili w roli gospodarzy tradycyjnej imprezy dla kobiet pt. „Kwiatek dla Ewy“. W imieniu organizatorów serdeczne życzenia z okazji Święta Kobiet wraz z symbolicznym kwiatkiem złożyli wszystkim paniom redaktorzy „Dziennika“ i aktorzy teatru.

Surowe kary na zwyrodnialców

Przed Sądem Powiatowym dla m. st. Warszawy zakończył się w sobotę proces 6-osobowej grupy młodych przestępców, którzy dopuścili się zbrojowego gwałtu na dwóch dziewcząt.

Sąd skazał prowadzycielką D. Strąka na karę 10 lat więzienia, a jego kompanów na kary B. Fiszera — 8 lat więzienia, W. Kwiatkowskiego i A. Augustowskiego — po 7 lat więzienia, a Z. Spadkiewicza i J. Kowalskiego na kary po 6 lat pozabawienia wolności.

Wszyscy oskarżeni wyrokem sądu zostali zobowiązani do zapłaty pieniężnej w formie odszkodowania za poniesione straty moralne i materialne.

Memorandum rządu francuskiego w sprawie NATO

W sobotę opublikowano w Paryżu tekst memorandumów przekazanych przez rząd Francji w dniach 9 i 10 marca — członków NATO. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Kanady otrzymali oprócz tekstu wspólnego dla wszystkich krajów tekst dodatkowy dotyczący baz tych dwóch krajów na terytorium Francji.

Rząd francuski zaznacza, że jego zdaniem organizacja pakty północnoatlantyckiego

w nie odpowiada warunkom istniejącym obecnie na świecie.

Francja oznajmia zatem, że zamierza wycofać się z dwóch sojuszników organizacji militarnych NATO, a wobec tego kwatery główne tych organizacji mające swe siedziby pod Paryżem muszą być przeniesione z terytorium Francji.

Memorandum nie podaje żadnych konkretnych dat dotyczących wycofania się Francji z organizacji atlantyckiej, ani też terminu, kiedy podwojewódzwa NATO mają opuścić ziemię francuską.

Rząd francuski podkreśla też, że Francja wycofa się spod dowództwa NATO swoje siły lotnicze i lądowe stacjonujące w NRF. Siły te pozostaną w NRF na podstawie porozumienia z październiku 1954 r. dotyczącego statusu wojsk okupacyjnych amerykańskich, brytyjskich i francuskich.

Memorandum podaje, że rząd francuski nie kwestionuje układu podpisanego w Waszyngtonie 4 kwietnia 1949 r., co oznacza, że przynajmniej będzie utrzymywał, jeżeli chodzi o Francję, po wygaszeniu układu w dniu 4 kwietnia 1969 r.

W memorandum skierowanym do rządu Stanów Zjednoczonych znajduje się ustęp stwierdzający, że rząd francuski nie zgadza się, aby jednostki wojskowe, instalacje lub bazy na terytorium Francji mogły podlegać innym władzom niż francuskie. Konsekwencje praktyczne, jakie sąd wyrywają, mogą być przestudiowane i ewentualnie uregulowane z rządem USA.

Niemal analogiczny tekst dodatkowy zawiera memorandum skierowane do rządu Kanady.

W memorandum wysłosowanym do rządu NRF znajduje się paragraf uzupełniający. Głosi on, że rząd francuski jest gotów przestudiować sytuację wespół z rządem federalnym (dotyczy to przyszłej pozycji francuskich sił zbrojnych stacjonujących w NRF) oraz, w razie potrzeby, przedyskutować sprawę ułatwień przyznanych siłom zachodnoniemieckim we Francji z tytułu porozumienia z dnia 25 października 1960 r.

ZE SWIATA

W piątek sąd we Florencji zatwierdził grzywnę w wysokości 30 tys. lirów nałożoną na wydawców książki, których treścią była sprawa kontroli urodzeń.

Pedagog amerykański Edgar Fuller ostrzegł, że reżim oszczędności, wprowadzony w oświacie z powodu wojny wietnamskiej odbije się przede wszystkim na szkołach dla dzieci murzyńskich i w ogóle szkołach w okrogach zamieszkanych przez biedniejsze warstwy ludności.

Trybunał wyborczy w Gwaatemali orzekł w piątek, że z trzech kandydatów ubiegających się o stanowisko prezydenta w wyborach, które odbyły się w ub. niedzielę, nie uzyskał absolutnej większości głosów i że nowo wybrany parlament musi dokonać wyboru prezydenta spośród dwóch kandydatów, którzy uzyskali największą liczbę głosów.

Dean Acheson, były sekretarz stanu USA, powrócił do Departamentu Stanu, tym razem po to, by na prośbę Białego Domu przeanalizować sprawy związane z posunięciami prezydenta Francji de Gaulle’a wobec sojuszu atlantyckiego.

Według doniesień Ghaneskiej Agencji Prasowej, nowa władza Ghany powołała 3-osobową komisję, której zadaniem ma być zbadanie osobistego majątku, jaki posiadał obalony prezydent Nkrumah, zarówno w kraju, jak i za granicą.

W sobotę otwarta została w Kairze dwudniowa konferencja arabska ministrów spraw zagranicznych. Konferencja ta ma przygotować porządek dziennej trzeciego spotkania szefów państw arabskich, które rozpoczyna się w Kairze w najbliższy poniedziałek.

Łagodny wyrok na hitlerowskiego ludobójcę

Sąd Prziślejszych we Frankfurcie nad Menem skazał w sobotę byłego SS-oberturmajstra, Adolfa Harmischmachersa na karę 4 lat więzienia za zamordowanie co najmniej 17 Żydów w rejonie Mogilewa, na okupowanych w okresie wojny terenach radzieckich. Na poczet kary sąd zaliczył areszt śledczy i tym samym zrehabilitował ten znalazł się już na wolności.

Polskie dokumenty obalają kłamstwa H. Hammana

Dokumenty przysłane z Polski obalają kłamstwa wyjaśnia złożone przed Sądem Prziślejszych w Bochum przez byłego szefa Gestapo w Nowym Sączu, oskarżonego Heinricha Hammana.

Hamman i 13 byłych jego współpracowników oskarżeni są o zamordowanie lub pomoc w zamordowaniu ogółem 17 tys. polskich Żydów,

Kronika wypadków

Na ul. Zgierskiej, 64-letni Wojciech Wojciechowski (Gdańsk 108) zszedł gwałtownie na jezdnię wprost pod samochód ciężarowy FR 1295, ponosząc śmierć na miejscu.

Świadkowie wypadku proszeni są o zgłoszenie się w KRD MO, ul. Władysław Bytomskiej 60.

Z okna na IV piętrze przy ul. Rzgowskiej 2a wypadło 11-letnie dziecko. W stanie bardzo ciężkim przewieziono je do Szpitala im. Korczaka. (kl)

Pogoda

Dziś w Łodzi zachmurzenie duże z możliwością większych przejaśnień, okresami opady deszczu ze śniegiem. Temperatura od minus 1 do plus 3 st. C. Wiatry słabe, przeważnie zachodnie, jutro chłodniej.

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

Pogoda

Wśród przybyłych na naszą imprezę gości dostrzegliśmy m. in. licznych przedstawicieli łódzkiego świata nauki i kultury oraz organizacji społecznych. (Jot)

(Dokończenie ze str. 1)

21 czerwca (1957 r. - przyp. nasz) o godzinie siódmej rano spałem w nowojorskim hotelu... Nagle dał się słyszeć stuk do drzwi. Momentalnie obudziłem się i podszedłem zobaczyć kto tam. Ale nim zdążyłem otworzyć drzwi, a już z siłą rozwarły się one na oścież, a ktoś oddepchnął mnie na bok.

W drzwiach stało dwu męzczyzn. W rękach mieli jakieś papiery. Szybko przedstawili się jako agenci Federalnego Urzędu Śledczego, weszli do pokoju. Za nimi wszedł trzeci, a na korytarzu pozostało jeszcze kilku.

- Proszę ślądać - powiedział do mnie jeden z nich.

- My wiemy kim jesteście, pułkowniku, po co przyjechaliście i coście tu robili - powiedział drugi.

- Wszystko było jasne! Jedną fazą mojej pracy kończyła się - zaczynała się inna.

- Proponujemy wam wspólną pracę z nami. Jeśli się nie zgodzicie, to wyjdziecie z tego pokoju aresztowani i w kajdankach. W waszym więc interesie leży zgoda na naszą propozycję.

- Nie mogę pojąć, o jakiej współpracy mówicie - odparłem.

- Powtarzam - oświadczyl pierwszy - wiemy, że jesteście pułkownikiem radzieckiego wywiadu, wiemy coście tu robili.

Tak rozmawialiśmy około pół godziny. Wreszcie jeden z przybyłych pokazał mi nakaz aresztowania wydany przez nowojorski oddział urzędu do spraw imigracji. Było w nim napisane, że przebywam w kraju nielegalnie, i że nie zarejestrowałem się w urzędzie. Rozpoczęła się rewizja.

Do dziś nie wiem, czy specjalnie wybrano piątek rano dla przeprowadzenia tej operacji. Rzecz w tym, że w nocy odbył się u mnie seans łączności radiowej z centralą i, naturalnie, sztyrowane materiały znajdowały się w pokoju hotelowym. Zwykle przez chowowałem je w skrytkach w mieszkaniu razem z innymi rzeczami...

Wiedziałem, że na oczach sześciu agentów trudno będzie wszystko zniszczyć, więc wytoczyłem sobie program-minimum pozbycia się za wszelką cenę szyfru i zapisu ostatniego radiogramu przyjętego w nocy.

Pozbycie się szyfru okazało się niemożliwe, gdyż był on niewielki. Ukryłem go w dłoń i spytałem, czy mogę udać

się do toalety. Tam pod „czujnym“ okiem jednego z rewidujących wrzuciłem szyfr do kanalizacji.

Zapis radiogramu leżał na stole pod kupa czystego papieru. Kiedy rewizja dobiegła końca, polecono mi pakować swoje rzeczy. W tym szkiełkowniku (zajmowałem się malarstwem) pozostała farba na palecie. Wyciągnąłem z pis radiogramu spod sterty papierów i zacząłem nań zeskrobywać farbę. Kiedy paleta była już oczyszczona, zniżyłem papier i wrzuciłem go do klozetu...

Chociaż uwolniłem się od dwu obciążających dowodów, niemniej pozostały jeszcze inne. Nie miałem złudzeń, co do mego dalszego losu. Nie miałem też wątpliwości, co do tego, jak FBI wpadła na mój ślad. Sami agenci, chcąc mnie przekonać, że oni „wiedzą wszystko“, wydali swe źródła-zdrajcę...

Skutego w kajdany sprowadzono mnie na dół do samochodu i posadzono za szoferelem. Obok mnie usiadł jeden z pracowników biura do spraw imigracji. Z przodu siedł inny urzędnik - widocznie starszy. Zaisztowała możliwość pozbycia się jeszcze jednego obciążającego materiału. W wieże krawata miałem kawalek cienkiej błony ze sprawozdaniem na temat pewnej ważnej sprawy. Kiedy zacząłem poprawiać krawat, starszy zauważył to i wyrwał mi węzeł z ręki. Ale zamiast zbadać go dokładnie w spokojniejszej chwili, zaczął rozwiązywać na miejscu. Gdy w końcu udało mu się to, błona nie zatruwała znowu przez niego wypadła. Obejrzawszy krawat i niczego w nim nie znalazłszy, zwrócił mi go. Zdarzenie to rozweseliło mnie, więc powiedziałem:

- Jesteście za bardzo podejrzliwi...

Dalej plk. Rudolf Abel nawijał do pobytu w amerykańskim więzieniu i w zakończeniu wspomnień pisze: „Będąc w więzieniu wierzyłem mocno w swe uwolnienie i to dodawało mi siły znosić niewygody więziennego życia. W najtrudniejszych chwilach życia pomagało mi i to, że umiałem malować, lubię literaturę piękną i naukową, zajmuję się wyższą matematyką, stołarką, gram na kilku instrumentach. Wszystko to dawało mi możliwość znajdowania względnie łatwych sposobów na to, aby nawet w amerykańskim więzieniu zachować hart ducha“.

Opr. S. L.

Zdolny ★ Uczciwy ★ Zdyscyplinowany ★ Dobry organizator

Zwolniono z pracy robotnicę, jedyną żywiącą rodzinę. W opinii napisano, że z obowiązków wywiązywała się „w miarę swoich możliwości“, a powodem zwolnienia były „przerosty w zatrudnieniu“. Wiadomo, iż nie jest to powód wystarczający w wypadku jedynych żywcieci, którzy podlegają szczególnej ochronie.

Nie więc dziwnego, że opierając się na tej podstawie, kobieta poruszyła „niebo i ziemię“, z Urzędem Rady Ministrów włącznie. Dolarła i do naszej redakcji. Interweniowaliśmy w zakładzie pracy. Na miejscu przedstawiono nam plik upomnień i wymowień cofniętych w ostatniej chwili, udowodniano na podstawie

dokumentów, że zwolniona opuszczała połowę dni roboczych w roku, a kiedy już była w pracy, wykonywała nie więcej, niż 40 proc. normy.

- Wobec tego - zapytaliśmy - dlaczego wystawiliście jej pozytywną opinię? - Nie chcieliśmy - pada odpowiedź - zamykać jej

drogi do znalezienia pracy gdzie indziej. Poza tym, wystawiając opinię zgodną z prawdą, więc złą, byłibyśmy niewątpliwie narażeni na całą serię interwencji ze strony związków zawodowych, organizacji społecznych i prasy, żeby opinię zmienić, bo „przecież kobieta musi gdzieś pracować“.

Zacytowany przykład wskazuje, że opinia o pracowniku bywa nie wynikiem faktycznych jego zasług, lecz wypadkową najróżniejszych okoliczności.

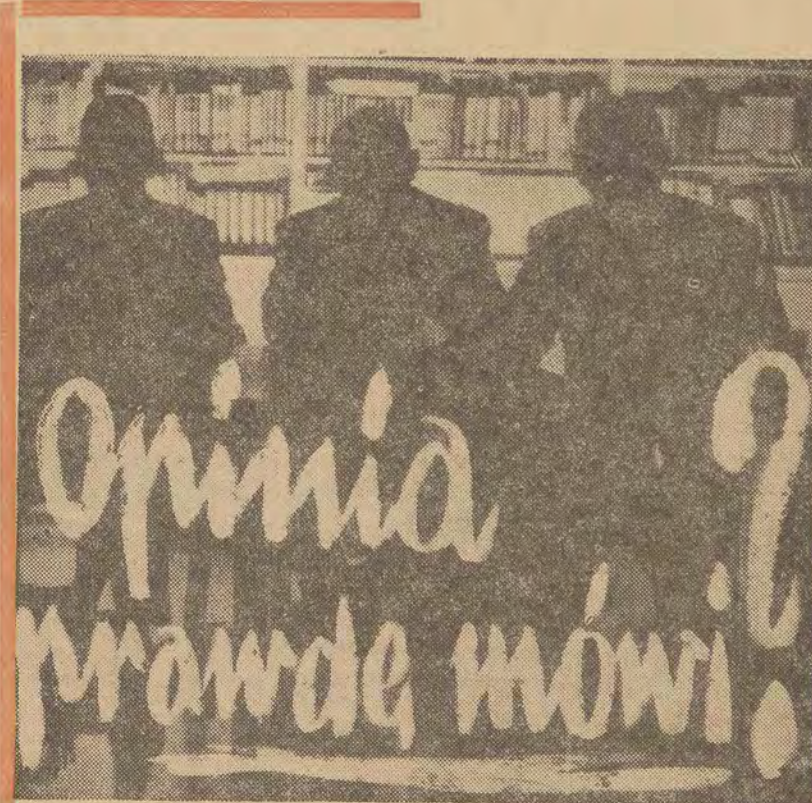
Pracodawcy zobowiązani są ustawowo do żądania opinii tylko wtedy, gdy chodzi o kandydatów na stanowiska kierownicze i materialnie odpowiedzialne. Tymczasem w praktyce wymaga się opinii od każdego przyjmowanego do pracy. Zasada ta rozpowszechniła się na początku lat pięćdziesiątych, a była wykładnikiem fałszywie rozumianego pojęcia uczynności ideowej.

Zarządzeniem premiera z roku 1956 zabroniono tajnego opiniowania, które było powodem wielu krzywd ludzkich. Sama reguła masowości opinii jednak pozostała, choć - poza wspomnianymi wyjątkami - straciła praktyczne uzasadnienie.

Przy dzisiejszej jawności, fakty wydawania opinii krzywdzących, niezgodnych z prawdą, są bardzo rzadkie. Kilka precedensowych spraw sądowych nauczyło opiniodawców liczenia się ze słowami. Znacznie częściej są wypadki ukrywania przewinień pracownika, by nie zamykać mu drogi, by w ogóle „mieć spokój“. W tej sytuacji teckich personalne zakładów pracy wzbogacają się o dziesiątki i setki tysięcy opinii „nijakich“, bez żadnego znaczenia. Wyobraźmy sobie, ile przy naszej płynności kadr, na ten cel zużyjemy papieru.

A jeśli nawet pojawia się opinia negatywna i całkowicie uzasadniona, to jakież właściwie ten fakt ma znaczenie? Nie można jej przecież uosamiać z „wileczym biletem“, bo w naszym ustroju ludzie żyją z pracy i pracować muszą. Poza tym nigdy nie wiadomo, czy ów zły pracownik będzie niepoprawnym „recydywistą“, czy też fakt utraty pracy i perypetie związane z poszukiwaniem nowej, nie nauczą go szacunku i dyscypliny, czy w nowym środowisku nie ujawnią się lepsze cechy jego charakteru, ambicje i ukryte umiejętności?

Istnieją urzędowe świadectwa pracy, które stanowią podstawę zatrudnienia. Najczęściej zawierają one lakoniczne stwierdzenie „Ob. Iks pracował w... od dnia... do dnia“ i to wszystko, gdyż wedle obowiązującego do dziś rozporządzenia z 1924 roku, nie wolno w nich umieszczać żadnych



uwag, które utrudniłyby otrzymanie nowej pracy. Zgoda - powiedzą pracodawcy - ale na podstawie „świadczenia“ nie można stwierdzić, czy rzeczony ob. Iks zachował ciągłość pracy i związane z tym przywileje. Świadczenie więc nie może nam wystarczyć.

I na to jest odpowiedź. Jeśli nowo przyjęty do zakładu ma prawo do ciągłości pracy, postara się sam to udowodnić na podstawie wypowiedzenia z poprzedniego zakładu bądź opinii, którą przedstawił z własnej woli. Jeśli nie - niech to będzie jego sprawą i jego stratą.

„Problem uregulowania jednolicie w skali całego kraju, kiedy i na jakie stanowiska należy żądać opinii, a kiedy wystarczające jest złożenie świadectwa pracy, jest problemem spo-

lecznie ważnym i pilnym...“ - pisze wiceprzewodnicząca Sądu Powiatowego dla m. Łodzi, p. B. Blachowska w artykule zamieszczonym w „Nowym Prawie“.

Dodajmy od siebie: jest to nie tylko problem likwidowania przestępstw biurokratycznych, ale również - o wiele istotniejsza - sprawa zaufania do ludzi. Jeśli nie ma obawy, że pracownik narazi na szwank mienie państwowe lub jako kierownik „rozłoży“ daną instytucję, to w jakim celu wyciągać jego ewentualne grzechy przeszłości? Oceniajmy go na podstawie aktualnych wyników pracy.

Unikniemy w ten sposób i biurokratycznych „korowodów“ i wielu niepotrzebnych konfliktów.

JULIAN BRYSZ

Sensacja Hamburga

Jeden z największych szpitali Hamburga stał się ostatnio ośrodkiem sporej sensacji na miarę światową. Dyrektor tego szpitala i jednocześnie ordynator oddziału chirurgicznego - został zwolniony ze swego stanowiska na skutek osiągnięcia wieku emerytalnego (65 lat). Cóż, takie wypadki są na porządku dziennym - i nie nie byłoby w tym zastanawiającego, gdyby nie fakt, że ów chirurg mógłby niejednemu czterdziestolatkowi zaimponować swoją sprawnością psychofizyczną - zaś najlepszym na to dowodem były... liczne oferty z wielu krajów oraz ośrodków uniwersyteckich, jakie „posiadał na emeryturze“ specjalista otrzymał natychmiast po ogłoszeniu decyzji władz miejskich Hamburga.

Wrzawa wokół tej sprawy dotyczy bowiem nie byle kogo. Chodzi o sławę światową w ortopedii, o znakomitego uczonego i wynalazcę metody operacyjnej w przypadkach kostnych: prof. dr. Gerharda Küntschera, któremu wspólnie z innymi na medycynę zawdzięcza choćby tylko fachowe określenie zabiegu chirurgicznego pod nazwą „Küntschera“.

O jaką metodę tu idzie? Otóż prof. Küntscher wypróbował i wprowadził do praktyki klinicznej tzw. „gwóździanę“, czyli - łączenie złamanych kości przy pomocy specjalnego „gwóździa“ metodą zamknięcia.

Metoda przyniosła Küntschelowi światowy rozgłos, aczkolwiek jej „uniwersalne“ zastosowanie jest dotąd wciąż dyskusyjne w gronie fachowców-ortopedów. Natomiast wyniki „zamkniętej“ metody gwóździanej, uzyskane w kości udowej okazały się rewelacyjne, istotnie przyczyniając się do idealnego uieruchomienia łączonych odłamków kości.

Prof. Küntscher dał również projekt skonstruowania wiertarkowej piły kostnej, przypominającej rurkę z wmontowanym mechanizmem do pilowania kości - które to urządzenie również wprowadza się „metodą zamknięcia“ do jamy szpikowej - aby dokonać wewnętrznej obciążenia kości. Usunięcie odciętego kawałka kostnego nie narzuca w tym wypadku konieczności otwarcia skóry i mięśni w tak szerokim

zasiegu, żeby oszpecić ciało na zewnątrz.

Prof. Küntscher w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Quick“ stwierdził, że „w Niemczech

(zachodnich) nie przykładają się koniecznej wagi do naukowych osiągnięć... Będę więc u nowocześniał i wzbogacił moje metody w Barcelonie“...

65-letni obecnie Wolf Messing urodził się w żydowskiej rodzinie pod Warszawą. Mając kilkanaście lat, gdy rodzice chcieli oddać go na naukę do rabina, uciekł z domu, wyjechał do Berlina, gdzie impresario kabaretowych teatryków przypadkowo odkrył w nim ów „talent“.

Messing przez wiele lat podróżował po świecie, demonstrując swe umiejętności „słuchania“ myśli, odnajdywania ukrytych przedmiotów, przekazywania informacji na odległość itd. Demonstrował swe eksperymenty m. in. przed filozofami, fizykami, politykami, m. in. przeprowadzał swe doświadczenia z Freudem, Einsteinem, Gandhim, Pilsudskim.

W czasie wojny Messing uciekł z warszawskiego getta, przedostał się na terytorium Związku Radzieckiego. Przyjął obywatelstwo ZSRR i do dzisiejszego dnia zajmuje się tu demonstrowaniem swych zagadkowych umiejętności.

Artykuł ten możecie czytać bez przymrużania oka! Mimo pozorów szarlatanerii opisane zjawisko znajduje wytłumaczenie w naukowych badaniach.

JAN SZTAUDYNGER

Na widok ładnych, młodych dziewczątek Śni mu się straszna „rzeź niewiastek“

Nie jej, nie jego wina za trzy kwartały nowina.

Wyznania

Na buzi plakat, że w sercu vacat.

Na ogół: „skrzyp, skrzyp“, Lecz gdy trafię na swój typ...

Człowiek, który słyszy cudze myśli...

Niektórzy Czytelnicy może jeszcze nawet pamiętają to nazwisko: Wolf Messing. Człowiek ten kiedyś wslawił się w naszym kraju odkryciem sprawy kradzieży wspaniałej brylantowej kolii, którą zgineła w pałacu książąt Czartoryskich. Policja i detektywi nie zdołali wpaść na ślad przestępstwa. W chwili kradzieży w pałacu znajdowała się tylko najbliższa rodzina i zaufana służba, nie stwierdzono też włamania

Po wyczerpaniu innych możliwości ksiądz Czartoryski poprosił o pomoc... telepatę, Messinga. Ten zaś, „słuchając“ myśli obecnych stwierdził, iż nie ma wśród nich sprawcy kradzieży. Odnalazł go - w osobie 10-letniego, niedorozwiniętego chłopca, syna jednego z pracowników pałacu. Matkę, będąc u ołtarza weszła do pokoju, gdzie na stole leżała kolka, ukrył ją w... skórze niedźwiedzia wśród innych swoich „skarbów“; blyszczących skrawków papieru, kolorowych szkiełek itd.

65-letni obecnie Wolf Messing urodził się w żydowskiej rodzinie pod Warszawą. Mając kilkanaście lat, gdy rodzice chcieli oddać go na naukę do rabina, uciekł z domu, wyjechał do Berlina, gdzie impresario kabaretowych teatryków przypadkowo odkrył w nim ów „talent“.

Messing przez wiele lat podróżował po świecie, demonstrując swe umiejętności „słuchania“ myśli, odnajdywania ukrytych przedmiotów, przekazywania informacji na odległość itd. Demonstrował swe eksperymenty m. in. przed filozofami, fizykami, politykami, m. in. przeprowadzał swe doświadczenia z Freudem, Einsteinem, Gandhim, Pilsudskim.

W czasie wojny Messing uciekł z warszawskiego getta, przedostał się na terytorium Związku Radzieckiego. Przyjął obywatelstwo ZSRR i do dzisiejszego dnia zajmuje się tu demonstrowaniem swych zagadkowych umiejętności.

Początkowo - opowiada Messing - od noszono się do mnie bardzo nieufnie. Sądono, że jestem oszustem, który „ogłupia“ publiczność jarmarczynymi sztuczkami. Zarzucono mi, że propaguję idealistyczny światopogląd, wiarę w siły nadprzyrodzone itd. Moje eksperymenty, to prawda, nie są zgodne z oficjalnie przyjętymi kryteriami naukowymi. Nikt, nawet ja sam, nie potrafił określić, na czym właściwie polegała moja możliwość. Fakt jednak, iż umiem „słyszeć“ to, co ktoś myśli, lecz głośno nie wypowiada, że z łatwością mogę np. określić przedmiot ukryty przede mną, ale pod warunkiem, iż osoba, która tę rzecz schowała myśli o niej i w ten sposób „naprowadza“ mnie na właściwy kierunek.

Nie umiem „przewidywać“ przyszłości, nie zajmuję się tzw. jasnowidzeniem, wróceniem. Jestem natomiast pewien, że prócz mnie wielu ludzi posiada dar przejrzenia myśli bez pośrednictwa narządów mowy i słuchu.

Jeden z moskiewskich dziennikarzy uczestniczył osobiście w eksperymencie Messinga. Oto fragment jego relacji:

Zostałem na pewien czas sam w pokoju, z półki bibliotecznej na chyblił trafił, raz z góry, raz z dołu, wybierałem książki. Messing był w tym czasie w sąsiednim pomieszczeniu i wynotował na kartce z absolutną dokładnością kolejność i tytuły przeglądanych przeze mnie tomów. To samo powtórzyliśmy później z talią kart, z tą tylko różnicą, że doświadczenie przeprowadziliśmy na większą odległość. U siebie w mieszkaniu wyjąłem z talii 10 kart. Wynotowałem je po kolei, gdy skończyłem, zadzwonił telefon. Messing bez błędów „odczytał“ moją listę...

Nie umiem, oczywiście, wytłumaczyć na czym polegała te doświadczenia. Sam Messing zresztą nie kryje tego, iż i on

nie potrafi zdefiniować metody „słyszania“ myśli.

O doświadczeniach Wolfa Messinga pisano niedawno obszernie w stołecznym tygodniku „Moskiewski Komsomoлец“, Autor, popularyzator nauki, W. Wasiliew w swych spostrzeżeniach i wnioskach konkluduje, że nie ma w tych doświadczeniach „szluczek“, oszustwa. Jest natomiast potwierdzenie hipotezy o istnieniu nie znanych nauce sposobów przekazywania myśli.

Wasiliew stawia pod dyskusję problem rzetelnego podejścia do „niezrozumiałych“ zjawisk, występuje za rzetelnym, a nie emocjonalnym badaniem faktów i działaniem sprzecznym niezawodnie uznany prawdami naukowymi.

Nie potrafimy jeszcze - pisze on - odpowiedzieć np. na pytanie, jaki istniejący związek między zbliznionymi kształtem i konstrukcją piramidami Egiptu i Meksyku. Historycy nie wiedzą też jak to się stało, iż na starożytnych egipskich freskach występuje kukurydza, roślina wówczas tam nie uprawiana. Nie wiadomo również dlaczego na dawnych malowidłach indiańskich przedstawione są słonie, nie żyjące przecież na amerykańskim kontynencie. Te wątpliwości i pytania w odpowiednim skojarzeniu mogą m. in. potwierdzić hipotezę o istnieniu kiedyś Atlantydę, zatopionego ładu, łączącego Afrykę z Ameryką.

Hipoteza, podobnie jak przypuszczenia o istnieniu Atlantydę, nie odrzuconą przez naukę jest też m. in. twierdzenie, że dwa satelity Marsa nie są dziełem przyrody, lecz zostały sztucznie skonstruowane przez istoty wyższe.

Eksperymenty Wolfa Messinga zaliczyć więc chyba należy właśnie do takich zjawisk, o których nauka nie zdążyła jeszcze ostatecznie się wypowiedzieć.

D. P.



W cieniu mitosci



ROZDZIAŁ I

Przekręcając klucz w drzwiach swego mieszkania Jack Adams spojrział na zegarek. Dochodziła 12.30. Odetchnął z ulgą. Miał jeszcze 45 minut do odejścia pociągu udającego się do Bournemouth. Czas ten uznał za wystarczający na zapakowanie walizki, złapanie taxi, dojazd do dworca, kupno biletu i wskazanie w ostatniej chwili do ruszającego wagonu. Po upływie trzech godzin będzie nad morzem, daleko od zgiełku i kurzu Londynu. Cale 10 dni poświęci wyłącznie wodzie, słońcu i motorówce. Wziąwszy pod uwagę, że działo się to 15 sierpnia, a lato było jak na klimat angielski wyjątkowo upalne, radość z wyjazdu była całkowicie zrozumiała.

Jack Adams miał 35 lat, kasztanową czuprynę, i z lekką piegowałą twarzą. Wysportowany, zawsze w dobrym humorze, miał masę sprytu, wiele szczęścia, niespożyta energię i wytrwałość. Od trzech lat był inspektorem Scotland-Yardu. Dziś skończył długo prowadzone dochodzenie w sprawie fałszerzy banknotów. Teraz, za zgodą szefa, wybierał się na krótki odpoczynek, który mu się od dawna należał.

Nagle ciszę mieszkania przeciął ostry sygnał telefonu.

Złe przecucia ogarnęły Jacka. Niezawodny instynkt ostrzegł przed podniesieniem słuchawki. Jeśli to uczyni, słoneczne wybrzeże na długo odsunie się w krainę nieosiągalnych marzeń. Zawahał się na chwilę.

Nie mógł się jednak powstrzymać od ryzykownego podniesienia słuchawki; musiał wiedzieć, kto i w jakim celu do niego dzwoni. Ciekawość była dominującą cechą jego charakteru. A tu stało się coś naprawdę interesującego?

Dwoma susami znalazł się przy aparacie. W słuchawce zabrzmiał dobrze znany, lecz bardzo zmieniony głos profesora O'Briena:

— Halo, Jack. Dobrze, że cię złapałem. Jesteś mi potrzebny. Stało się coś strasznego... W mojej „Orchidei” popełniono morderstwo... Jack... — głos profesora zadrgał niepokojem — czy mi pomożesz? Bardzo mi zależy na uniknięciu niepotrzebnego rozgłosu. Rozumiesz, to by raz na zawsze zniszczyło dobrą opinię mojego sanatorium... Cała historia powinna być możliwie szybko zakoczona i zatuszowana. Tego wymaga dobro mojej pracy.

Inspektor wiedział, że O'Brien prowadzi w swym sanatorium prace badawcze, stosuje nowe, nigdzie dotąd nie praktykowane metody leczenia alergii. Dają one doskonałe wyniki, jednak wielu lekarzy gani je. Wiedział także, iż profesor ma licznych wrogów, którzy na pewno nie omisszą okazji skorzystać z nadarzącej się okazji i rozdmuchają całą sprawę do rozmiarów niebywałego w świecie lekarskim skandalu. Będą dążyli, aby O'Brien raz na zawsze utracił swój autorytet, a jego metody leczenia zostały zdyskwalifikowane i uznane za niebezpieczne, prowadzące do zupełnej dezorganizacji życia wewnątrz sanatorium.

— Jack! Czy zgadzasz się na prowadzenie śledztwa? — powtórzył z niepokojem profesor.

— O key, profesoro, jestem do pana dyspozycji — powiedział bez wahania Adams. — Proszę tylko podać kilka najważniejszych szczegółów, dotyczących mordu, a natychmiast załatwię w Scotland-Yardzie urzędowe przydzielenie mi śledztwa w tej sprawie. Przede wszystkim muszę znać nazwisko i zawód ofiary.

— Zamordowany został sir Allan Mac Gregory, właściciel ogromnych pól diamentowych w Afryce Południowej. Od trzech miesięcy przebywał na kuracji w moim sanatorium.

— Tymczasem wiem dość. Za 10 minut będą gotów do drogi.

— Doskonale, przysiadaj po ciebie, bo i ja muszę być w „Orchidei” przez czas śledztwa, a przynajmniej w jego początkowej fazie.

Skończywszy rozmowę z profesorem, inspektor połączył się ze Scotland-Yardem. Bez sprzeciwu przydzielono mu sprawę zabójstwa afrykańskiego milionera. Gdy po 15 minutach szary rolls-royce profesora bezszelestnie zjechał przed dom, inspektor Adams znalazł się tam tak szybko, że profesor mimo zmartwienia uśmiechnął się.

— Jack, jesteś wciąż małym chłopcem. Mogę założyć się o sto funtów, przeciw złamanej zapalce, że zjechałeś po poręczu. Tempo zawrotne, ale czy to odpowiedni środek lokomocji dla poważnego przedstawiciela prawa?

ROZDZIAŁ II

Kiedy rolls-royce zwiększył szybkość na zamieszkiej autostradzie, inspektor poprosił profesora o podanie szczegółów zbrodni.

— Wiem bardzo niewiele. O godzinie dwunastej trzydziści zadzwonił do mnie dyrektor sanatorium, William Kennedy. Zawiadomił, że w inhalatorium oddziału pierwszego znaleziono Allana Mac Gregory'ego przebitego nożem. Śmierć była natychmiastowa i, jak sądził dr Kennedy, nastąpiła przed dwoma godzinami, czyli o dziesiątej trzydziści. Nikt z personelu lekarskiego ani też z kuracjuszy nie wie, kto dokonał mordu. Oczywiście natychmiast wezwano miejscową policję.

(1)

— Ilu chorych jest obecnie w sanatorium? — zapytał inspektor.

— Czterdziestu dwóch kuracjuszy i kilka towarzyszących osób. Według mnie, jeśli chodzi o zabójstwo, należy brać pod uwagę tylko osoby, mieszkające na tym samym oddziale. Oczywiście, między piętrami nie ma żadnej izolacji, ale ponieważ każdy oddział ma osobne urządzenie zabiegowe, trudno przypuścić, aby osoba nie upoważniona do korzystania z inhalatorium oddziału pierwszego, mogła wejść, nie zwróciwszy na siebie uwagi obsługującej aparaty pielęgniarki. Sądzę, że zbrodni dokonał ktoś, czyja obecność nie mogła wzbudzić niczyjej wątpliwości ani zainteresowania. Logiczne — prawda?

— Oczywiście — przytaknął Adams. — Kto w takim razie był upoważniony do korzystania z tego inhalatorium?

— Tylko pacjenci mieszkający na pierwszym piętrze.

Według naszych zwyczajów, zabiegi rozpoczynają się o godzinie dziewiątej. Salę, przeznaczoną do inhalacji napelnia się parą, która utrudnia widzenie nawet na odległość kilku kroków. Inhalatorium ma kształt półokrągły. Pod ścianami, w niszach okiennych, umieszczone są trzcinowe fotele. Po wejściu na salę pacjenci zajmują dowolne miejsca i przez czas zaordynowany im przez lekarza wdychają rozpylony w powietrzu roztwór soli.

Komora jest czynna przez trzy godziny. O dwunastej otwiera się wszystkie okna i włącza urządzenie osuszające. W czasie trwania zabiegów w inhalatorium włączony jest adapter. Muzyka uprzyjemnia czas naszym chorym. Fakt, że morderca wybrał wła-

śnie to miejsce, świadczy o jego wielkim sprycie, a zarazem ogromnej bezczelności i zimnej krwi. Dokonał zbrodni przy wielu świadkach, ale dzięki mgłę był bezpieczny przed ich wzrokiem, działał jakby za kotarą. Dodatkową szansę dała mu jeszcze okoliczność wkładania przez pacjentów jednakowych peleryn z kapturami, chroniących ubranie i włosy przed wilgocią. Taki strój zaciemnia wszelkie cechy indywidualne.

Jak już wspominałem, śmierć nastąpiła natychmiast; widocznie cios zadana silna ręka. Jeśli nawet konający wydał stłumiony jęk, zagłuszyły go dźwięki jazzu.

— Kto, zdaniem pana profesora, mógłby wnieść do śledztwa wartościowe informacje?

— Pielęgniarka obsługująca aparaty inhalacyjne. Jeśli pamięta, o której godzinie przyszedł Mac Gregory i kto w czasie trzydziestu minut, licząc od jego wejścia, korzystał z zabiegu, znacznie ograniczy się grono podejrzanych. Oczywiście należy wziąć pod uwagę i tych, których sir Allan zastał już w komorze.

— Czy pan profesor wie, kto mieszka na pierwszym piętrze?

— Ten oddział składa się z ośmiu pojedynczych pokoi i trzech apartamentów. Najładniejszy i największy z nich, środkowy, zajmował sir Allan Mac Gregory z żoną. Narozny, mający najwięcej światła w saloniku, znany londyński portrecista, Archibald Erkins. Ostatni — emerytowany pułkownik Wilkes, który w ciągu długoletniej służby w Indiach nabawił się ciężkiej astmy. Towarzyszy mu żona, straszna plotkarka.

Z pojedynczych pokoi, znajdujących się po przeciwnej stronie korytarza, pierwszy zajęty jest przez aktora z Dublina, niemile,

histeryczne indywiduum. W drugim mieszkają dwie siostry, dziewczynki dwunasto- i czternastoletnie. Cierpią na katar sienny. Trzeci należy do wdowy po pastora, cichej, skromnej kobiety. Czwarty ma sekretarza sir Allana. Następnym zajmują inżynier-górnik, chory na pylicę. Szósty pokój jest domową wampą, czyli, mówiąc językiem was młodych, mieszka w nim baba pierwsza klasa, w typie przypominająca Grace Kelly, obecną księżkę Monaco. Piękność ta nazywa się Susanne Weyer. Jest farmaceutką, lecz uczulenie na niektóre specyfiki nie pozwala jej pracować w tym zawodzie, Susanne nie przejmując się tym zbytnio, uprzyjemniając sobie życie flirtami. Ostatnio specjalnymi względami obdarzała sir Allana, co z jego strony spotykało się z nader życzliwym przyjęciem. Pod siódmą mamą lotnika. Ma początki bronchitu. W ósmym mieszka nauczycielka języka francuskiego, astmatyczka — skutliki długiego, głośniego mówienia. Przyjaźni się z pułkownikową; nauczycielkę śmiało można nazwać jedzą numer dwa.

Oddział pierwszy jest bardzo ekskluzywny. Sir Allan Mac Gregory, milioner, właściciel rozległych pól diamentowych w Afryce Południowej, był jego postacia centralną. Jak ci już wspominałem, lady Sarah towarzyszy mężowi. W „Orchidei” przebywają od trzech miesięcy. W tym czasie zdrowie sir Allana bardzo się poprawiło. Za kilka dni miał już wyjechać.

O'Brien przerwał na chwilę, po czym podjął znowu:

— Zmarły był człowiekiem interesu. Mimo ukończonej pięćdziesiątki i poważnej choroby, zawsze bardzo ruchliwy, wszystkich ważniejszych transakcji pilnował osobiście. Nie-

raz, ku mojemu niezadowoleniu, urządził nie spodziewane wypadki do Londynu. Prosiłem, aby się oszczędzał. Odpowiadał niezmiennie: „Za dwa lata wycofam się z interesów i poświęcę wyłącznie rozrywkę i pielęgnowaniu zdrowia. Tymczasem muszę jeszcze trochę popracować”. Po opuszczeniu sanatorium sir Allan miał na kilka miesięcy wrócić do Afryki. Odradzałem mu tę podróż, bojąc się nawrotu choroby w tropikalnym klimacie, ale moje dobre rady nie były w ogóle brane pod uwagę.

Detektyw zapytał:

— Jakim człowiekiem jest lady Sarah? Czy państwo Mac Gregory mają dzieci?

Twarz profesora przebiegł ledwie dostrzeżalny grymas niezadowolenia, odpowiedział jednak obojętnie:

— To bardzo młoda kobieta. Ma dwadzieścia dwa lata. Matka jej była Hinduską, a ojciec Szkotem. Dzieci nie mają.

— Jak długo trwało to małżeństwo?

— Nie wiem. Szczegóły życia rodzinnego nie interesowały mnie.

Czule ucho inspektora zanotowało jakąś fałszywą nutę w tej dzwinni lakonicznej i pozornie obojętnej odpowiedzi O'Briena.

— Profesor nie lubi lady Mac Gregory, to nie ulega wątpliwości, ale ciekawe, dlaczego? — pomyślał.

— Chciałbym dowiedzieć się czegoś bliższego o sekretarzu sir Allana.

O'Brien odetchnął z widoczną ulgą:

— Wiesz, nie interesowałem się zbytnio tym młodzieńcem. Coś mi się obilo o uszy, że był wychowankiem i prawą ręką swego szefa. Musisz sprawdzić te wiadomości, gdyż nie jestem ich pewny.

(Dalszy ciąg nastąpi)



★ DOKOŃCZENIE POWIEŚCI ★ DOKOŃCZENIE POWIEŚCI ★ DOKOŃCZENIE POWIEŚCI ★ DOKOŃCZENIE POWIEŚCI ★ DOKOŃCZENIE POWIEŚCI ★ DOKOŃCZENIE POWIEŚCI

ELŻBIETA SZCZĘŚNIEWSKA ŚMIERĆ WAKACJI

Chciała tylko przesznułować do Francji skradzioną biżuterię, sprzedać ją tam, a pieniądze ulokować w banku. Po rozwodzie z milionerem, z którego przy okazji wyciągnęła też co by się dało, jej bogactwo byłoby zrozumiałe. Początkowo w ogóle nie zamierzała wrócić do kraju. Później plany jej uległy pewnej zmianie. Małgorzata zakochała się w doktorze Ostrogskim. To była prawdziwa miłość. Dla niej nie zawahała się narażać na niepowodzenie swoich planów matrymonialnych.

W tym momencie Dzik podniósł się z miejsca i nie zatrzymywany wyszedł z salonu. Marecka błagalnie spojrziała na kapitana, a otrzymawszy przywołujące skinienie, podała za narzeczoną. Pani Marietta, która widząc wychodzącego syna, zerwała się z miejsca, usiadła z powrotem z wyrazem odprężenia na zmęczonej twarzy. Reszta słuchaczy wzrokiem odprowadziła do drzwi wychodzących i znowu zamarta w bezruchu wpatrzona w Halskiego.

Po tej malej dygresji kapitan podjął opowiadanie:

— Do zerwania z Francuzem nie doszło. Pan Francois okazał się człowiekiem cierpli-

wym i wyrozumiałym. Tak bardzo kochał Grońską, że poświęcił ambicję i postanowił do czasu być na wszystko głuchym i ślepy. Nie pomógłi perswazje rodziny, która chciała romans Małgorzaty użyć jako broń przeciwko niej. Szczęście niezmiernie dopisywało Grońskiej. Przewodopodobnie przyszłość ułożyłaby się dla niej korzystnie, gdyby nie jej skłonność do szantażu. W czasie wycieczki do Zakopanego podpatrzyła tajemniczą transakcję załatwianą przez panią Trzmiel. Małgorzata, sprytna i inteligentna, z łatwością domyśliła się o co chodzi. Zaczęła śledzić Trzmielową i przypuszczenia jej potwierdziły się. Zdobyła paczuszkę kokainy. Przy tych poszukiwaniach trafiła na trop jeszcze jednego przestępcę. Grebala mający warsztat ślusarski, zajmował się przemytem srebra. Ostatnio wpadł na pomysł zrobienia srebrnych narzędzi samochodowych. Za granicą wymienił je na normalne. Wóz pana Callot jako prezent dla Wandy, miał zostać w Polsce. Józek jednak miał odwieźć hojnego wujka do przybranej ojczyzny. Przy okazji załatwił sprawę swoje i teściowej. Paszport i wiza były już gotowe.

Grońska zabrała jeden z zamienionych francuskich kluczy i mając dowody rzeczowe w ręku, zażądała od pani Trzmiel okupu za milczenie. Suma na pewno była ogromna. Tym razem jednak szantażystka przeliczyła się. Pani Trzmielowa nielato daje za wygraną. Aby uśpić czujność Małgorzaty, pozornie zgodziła się na zapłacenie haraczu. Naprawdę chodziło jej o wybranie dogodnej chwili na morderstwo.

Oczy zebranych ze zgrozą skierowały się na panią Antoninę, jak zwykle starannie ubraną i obwiszoną biżuterią. Siedziała spokojnie, nie zwracając najmniejszej uwagi na

otoczenie. Kiedy kapitan do niej podszedł, wstała i obojętnie wystuchiwała formuły aresztowania. Na widok kajdanek powiedziała:

— Proszę mnie nie skuwać. To zbyt ciężkie. Nie będę próbowała ucieczki. Przegrałam, trudno.

— Niestety, zbyt dobrze zna się pani na lekarstwach i truciznach. Przy ich pomocy też można umknąć sprawiedliwości.

— Jest pan ogromnie sprytny i przewidujący. Daleko pan zajdzie sarkastycznie powiedziała zbrodniarka. — No cóż, niech pan spełnia swoją powinność. Czy pozwoli mi pan wypalić jeszcze papierosa? Kilka minut nie zrobi panu różnicy.

Domawiając tych słów pani Antonina wybrzytantowaną ręką sięgnęła do pudełka z wawelami.

Kapitan błyskawicznym ruchem wyrwał jej papierosa.

— Byłem na to przygotowany. Oczywiście ampulka arsenuku umieszczona w ustniku! To mało oryginalne. Mogła pani wymyślić coś bardziej niezwykłego.

— Ty psie — syknęła Trzmielowa. — Tym razem udało ci się, ale jeszcze trafisz na swego.

Z kajdanek na rękach Trzmielowa obróciła się do zebranych. Obrzucając ich wręgiem spojrzaniem powiedziała:

— Moja córka o niczym nie wiedziała. Nie orientowała się w moich interesach. Pewnie dżiwicie się, że mając brata milionera, musiałam się tak narażać. Niestety, on był straszliwie skąpy i tylko udawał hojnego. Czasem dał nam coś, ale o życiu na jego koszt nie było co marzyć. Mimo to kochałam

go i boleję nad jego śmiercią. Józek, to ordynarny bandyta. Cieszę się, że milicja uwolniła od niego moją córkę.

Zwracając się do szlochającej Wandy dodała:

— Nie przjmuj się, mała. Chciałam, abyś była bogata i niezależna. Nie udało się, trudno. I tak dasz sobie radę. Jesteś ładna i młoda. Tylko pamiętaj, jak będziesz znowu wychodzić za mąż, najpierw dobrze poznaj człowieka. Teraz jesteś zdana wyłącznie na własne siły. Nie płacz, to mi nic nie pomoże.

Energicznie zwróciła się do Halskiego i powiedziała:

— Chodźmy już. Mam dość tych ludzi i ich baranich spojrzeń.

Do salonu weszli dwaj milicjanci strzegący drzwi i wyprowadzili aresztowaną.

Halski spojrzął po zebranych:

— To koniec. Byliście państwo świadkami epilogu ponurych wydarzeń w „Kasieniec”. Teraz nareszcie możecie wracać do domu. Szczęśliwej podróży!

Wychodzący w milczeniu, wszyscy byli pod wrażeniem ostatnich dramatycznych chwil.

Do kapitana podszedł Nowotarski.

— Moje gratulacje. Ślicznie pan to rozwiązał, ale to nie była zbrodnia doskonała.

— Nie ma zbrodni doskonałych. Niemożliwością jest naprzód wszystko przewidzieć. Zawsze zostanie jakiś ślad, choć czasem bardzo nikły. Zawsze przed jej późniejszą odkryciem prawdę i sprawiedliwość stanie się zadość.

Koniec

STANISŁAWA FLESZAKOWA-MUSKAT

NOC nie jest królestwem

Stary listonosz pomyślał, że młody syn konsula chyba zwarłował, bo patrzył na niego oczyma uradowanego dziecka, któremu przyniesiono zabawkę.

- Bardzo mi przykro - powiedział

- Co ci ma być przykro, chłopie? Zdarzają się takie rzeczy. Nie powinienes się tym tak przejmować! Thiel zamykał torbę i mrugał niewyraźnie oczyma.

- Wolałbym przynieść panu wiadomość o wygranej na loterii.

Ernst Waldemar roześmiał się. Podszedł do drzwi obitych skórą i ku zdumieniu pracowników zamknął je starannie. Oznaczało to, że wychodzi. Thiel stał pośrodku gabinetu i bał się ruszyć.

- Napijemy się? - zapytał Ernst Waldemar otwierając drugie drzwi, które prowadziły wprost na schody.

- Mam w piwniczce butelkę dobrego mosela, jeszcze z dwudziestego piątego roku. Nie odmówi mi pan, panie Thiel, prawda? Zakrzatniemy się koło tego szybko, żeby pan mógł dokończyć rozmowę z panem.

Stary listonosz dreptał po schodach za młodym człowiekiem, który zbiegał pogwizdując. Jego mocny kark był świeżo wygolony i odbijał zdrową opalenizną od błękitnego jedwabiu koszuli.

Portier Gebel usłyszawszy trzaśnięcie drzwiami wysunął głowę przez okienko portierni. Oczy mu się zakręgliły ze zdumienia. Thiel idąc za Steinliebem do jego willi minął portiera bez spojrzenia i nie odwrócił się ani razu, mimo że czuł jego wzrok aż do samego progu.

Ogromna willa stała pustą. Młody gospodarz wprowadził Thiela przez obszerny hall do ciemno umeblowanej jadalni. Zdjął mu z szyi torbę i postawiwszy ją na ziemi posadził go w głębokim fotelu.

- So - mruknął zadowolony - a teraz zobaczymy, co Lischen zostawiła nam w lodówce.

Lischen była żoną jednego z majstrów i dorywczo w godzinach rannych zajmowała się gospodarstwem Ernsta Waldemara. Miała prawie sześćdziesiąt lat i dziewięćdziesiąt kilka wagi.

Lischen zostawiła w lodówce kawalek wędzonego boczu, pół pieczonej kury, ser, masło i krzączek suchej kielbasy. Musiała widocznie odwiedzać sklep ze szkłem i porcelaną Erny Friesen.

Steinlieb wyjmował z dumą wiktuały z lodówki i ustawiał je na stole.

- A teraz skocz do piwnicy - powiedział przeczęściwszy serwetę kryształową kieliszki.

Wrócił po chwili trochę zdyszany, musiał biec po schodach. Przyniósł dwie butelki i wymownie podpychał je pod nos listonoszowi, aby mógł z bliska obejrzeć sobie etykiety. Ale stary Thiel nie znalazł się na winach. Wciąż jeszcze nie mógł ochłonąć i nie rozumiał nic a nic z sytuacji w której znalazł się tak nagle. Przeklął kawalek boczu i sera, pociągnął z kielicha i cośkolwiek zaczął mu się w głowie rozjaśniać. Wciąż jednak nie mógł zrozumieć, dlaczego ten młody człowiek zachowuje się tak beztrosko, skoro każdy w jego sytuacji przeklinałby i płakał, a już na pewno nie poibya moselweinem listonosza, który miał nieszczerze przynieść mu tę wiadomość.

- Jest mi bardzo przykro - powtórzył jeszcze raz, ale Ernst Waldemar wyciągnął do niego pełny kieliszek i zmusił do wypicia.

- Wszystko razem wzięwszy jest właściwie g... warte - powiedział nagle do zdumionego staruszka. Poprawił dnia włosy, ale nogi opadły mu na czolo.

- Wszystko rozumiesz? Wszystko! Czegokolwiek się tknie - czuje, że jest to tylko coś do potrzymania, że nie może nazwać moją żadnej rzeczy ani żadnego dnia.

- Właśnie wtedy wszystko wydaje się podwójnie drogie - zauważył nieśmiało stary listonosz.

Ernst Waldemar przyjrzał mu się uważnie.

- Drogie? - oczywiście że tak. Ale jak długo można z tym wytrzymać? W fabryce wszystko się rwie. Skóry dają coraz mniej. Oni myślą, że ja będę im robić buty na wojnę z gispapieru. Rzucilibym to wszystko i poszedł.

(47)

(Dalszy ciąg nastąpi)

LEGHA ŁÓDZKIE

Na ostatniej, marcowej Radiowej Gieldzie Piosenki, która odbyła się tradycyjnie w kawiarni „Nowy Świat” w Warszawie, duży sukces odniosła łódzka piosenkarka pani Krystyna Wawrzyniewicz. Spiewana przez nią piosenka „Do jutra” (muzyka I. Żółkiewska, słowa Witold Rebkowski) została zakupiona przez Polskie Radio jako jedna z trzech spośród 24 prezentowanych.

Mieszkanka Łodzi, pani Walentyna B. do niedawna jeszcze nie wiedziała o tym, że jest fenomenem natury. Pod koniec stycznia br. zachorowała i dostała się do szpitala. Tutaj stwierdzono, że Walentyna B. ma 4 nerki i 4 miedniczek. Fenomenem natury zajęli się bardzo troskliwe lekarze. Obecnie czuje się ona dobrze. Walentyna B. jest matką dwójki dzieci: chłopca i dziewczynki.

Produkcja czekolady twardej otrzymała w tym roku na dotychczasowym poziomie.

Zmienne koleje losu przeżywały w rundzie jesiennej drużyny piłkarskie Pelikana i Orkanu.

K.S. Pelikan wystartował nadspodziewanie dobrze, później nastąpił okres załamania i beniaminek spadł na ostatnie lokaty w tabeli. Poprawa nastąpiła po zwycięstwie odniesionym w ostatnich dwóch spotkaniach, kiedy to zdecydowano się na usunięcie z zespołu zawodników starszych, którzy nie chcieli wykonywać poleceń trenera i wprowadzono doń juniorów.

Prezes KS Pelikan, H. Skup nie przewiduje zmian w drużynie. Z wojska wrócił bramkarz Zielński. Obaj wraz z Plichtą powinni tworzyć silny duet. W obronie przewidziani są: Krzysztofik i Sokalski, w pomocy Soja i Różycki, a w ataku Pawlak, Kret, Kajtalski, Tomasiak, Fortunski, Czubek, Podwójni, Czaja i Różycki. Kierownictwo zamierza awansować do pierwszej drużyny juniorów: Sowińskiego, Humkę i Sokola oraz Kordialika, gdy skończy służbę wojskową.

Klub dotkliwie odczuwa brak patronatu dużego zakładu oraz działaczy. Ambicja kierownictwa i drużyny jest wyłączenie lepszej niż zajmowana obecnie szósta lokata w tabeli.

„Pelikan” i „Orkan” nie rezygnują

Drużyna Orkanu spotkał podobny los. Była pewien czas liderem, obecnie jest piąta z kolei. Szanse awansu zmalały dla niej do minimum, piłkarze Orkanu mogą zdobyć co najwyżej tytuł wicemistrza grupy. Załamanie nastąpiło na skutek kontuzji doznanych przez kilku zawodników.

Jak zapewnia nas kierownik klubu, P. Kosmala, jeśli jedynym nabytkiem Orkanu jest młody zawodnik Lebiada, wychowanek Łódzianki.

Do kadrowiczów należą: Lemiszewski, Jeżak, R. Charbiński, Bednarski, S. i M. Krawczykowie, Walaszek, Sochaczewski, Zagłoba, Karwacki, Karpiński, Pospiech.

Niewesoła przyszłość rysuje się przed Energetykiem. Ostatnie miejsce w tabeli ze zdobytymi 9 punktami. Nadzieja Energetyka polega na tym, że poziom grupy północnej jest wyjątkowo wyrównany, może więc uda mu się wydebić ze strefy zagrożonej spadkiem.

Trener Kopowicz będzie miał do dyspozycji następujących zawodników: bramkarzy Benasiaka i Szczypta, w formacjach defensywnych B. Nowaka, Marczewskiego, Wilka, Antosiaka, Mielkiewicza, Werhlińskiego, a w napadzie Kucielaka, Kaczora, Plichte, S. Nowaka, Lejmana i Kopera. Do zespołu dojdą zapewne dwaj byli zawodnicy Budowlanych.

KS Bura zapowiada zmiany w składzie. Co najmniej dla trzech nowych zawodników znajdzie się miejsce w zespole. Będą to wychowankowie klubu. Kierownik Daszowski zapytany o skład wymieniał następujące nazwiska: bramkarze Lyta i Kurec, obrońcy Skonieczko i Kaźmierczak, Kapraček, a ponadto: Łaski, Sobczak, Skonieczko II i III, Woźniak, Miksa i Targalski. W rachubę brani są jeszcze wychowankowie klubu W. i M. Zalescy.

Pozycja Bury nie jest najlepsza. Rundę jesienią zakończyła ona jako 8 w tabeli, lecz jej przewaga nad Energetykiem wynosi zaledwie jeden punkt.

K. ROZMYŚLÓWICZ

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 13 MARCA 22.35 Spiewa Jerzy Sidorowicz (Ł.)

PROGRAM I

9.00 Wład. 9.05 „Pała 56”. 9.15 Piosenki żołnierskie. 9.30 Magazyn Wojskowy. 10.00 Bajka pt.: „Parasol”. 10.20 Melodie i piosenki. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Czy znasz mapę świata?” - aud. 12.05 Wład. 12.10 Felieton „Plamy na mapie”. 12.20 „Wesoły autobus”. 13.20 Melodie z preli. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 Rozgłosna Harcerska. 14.30 „Wje zioranach”. 15.00 Koncert dla 15.40 Wiad. 15.45 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.00 transmisja mistrzostw świata w hokeju na lodzie ZSRR - CSRS. 18.20 Wyniki Toto-Lotka. 18.25 Melodie rozrywkowe. 18.40 „Jenny” - fragm. 19.15 Gra zespołu Władysława Bystrzkiego. 19.30 Chwila poezji. 19.35 Koncert rozrywkowy. 20.00 Tydzień w kraju i na świecie. 20.26 Wiad. sportowe. 20.35 „Maj Kabaret”. 21.05 Muzyka. 21.15 Kabaret „Trzy po trzy”. 22.05 F. Mendelssohn: „Im-Baltholdy”. III Konc. fortep. d-moll op. 40. 22.40 Wierne czorne rendez-vous. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.12 Nowości programu III. 24.00 Wiad. 0.05 Program nocny. 1.00 Wiad. 1.05 D. c. programu nocnego. 2.00 Wiad. 2.05 D. c. programu nocnego. 2.55 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radio-problemy. 8.50 (Ł.) Koncert życzeń. 10.10 (Ł.) Nowości wydawnicze. 10.30 (Ł.) Fragmenty z oper. 11.00 (Ł.) „Na łódzkich scenach” - montaż reżeryjny. 11.30 (Ł.) Konc. łódzkiej ork. PR. 12.05 Wiad. 12.10 Poranek symf. 13.10 Graja polscy instrumentalni. 13.30 „Mo słowa z mel. i piosenka” - Stud. chazcom polskim. 14.00 Piosenka miesiąca. 14.30 i Suita orkiestrowa z baletu „Romeo i Julia”. 15.00 Dia dzieci słuch. pt. „O królu Popielu i Ziemowile”. 16.00 (Ł.) Wyniki „Kukułeczki”. 16.02 (Ł.) „Opowiesci z Tysiąclecia”. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Fel. na temat międzynarodowe. 17.15 Maurice Ravel: „La valse”. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Rewia piosenek. 19.30 Maryna Królewska” - słuch. 20.30 Konc. Solistów. 21.00 Dziennik. 21.22 Muż. taneczna. 22.00 Wiad. sportowe. 22.25 (Ł.) Wiadomości sportowe. 22.35 Wieczory muzyczne. 23.35 Muzyka. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

8.30 Wiad. 8.35 Uniwersytet Badałowy. 8.50 Chwila muzyki. 9.00 Muzyka popularna. 9.30 „W Jeziorkach”. 10.00 Wiad. 10.05 Konc. portorny. 10.50 „Kamienny bruk” - fragm. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Poranna aud. 12.05 Melodie i piosenki. 12.45 „Reflektorem po świecie”. - aud. 13.00 (Ł.) Komunikaty. 13.10 (Ł.) Wiad. sportowe. 13.20 (Ł.) „Melodia, rytm i piosenka” - aud. 13.45 (Ł.) „Sprawy nie tylko kobiece” - rap. 13.55 (Ł.) Nauka - praktyce. 14.00 Muzyka operowa. 14.35 Fala 56. 14.45 „W różnych rytmach”. 15.10 Nokturny różnych kompozytorów. 15.30 Dia dzieci słuch. pt. „Wyprawy”. 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międzynarodowa. 16.15 Konc. muzyki symfonicznej. 16.30 (Ł.) Aktualność łódzka. 17.15 (Ł.) Audycja aktualna. 17.30 (Ł.) Gra zespołu „Combo-5”. 17.45 (Ł.) Spiewa Chór Zw. Naucz. Polskiego. 18.00 (Ł.) Piosenki śpiewa Sylwia Vortam i Johny Hallyday. 18.20 (Ł.) „Guma” rep. 18.38 (Ł.) Chwila muzyki. 18.45 „Mój dom, moje osiedle” - aud. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i akt. 19.30 Koncert ze studia radiowego. 20.31 „Miniatyry” - fragm. 20.45 Gra ork. D. Carrolla. 21.00 z kraju i ze świata. 21.25 Kronika sportowa. 21.40 Melodie rozrywkowe. 21.50 M. Gomółka: Psalm o słów J. Kochanowskiego. 22.05 Gra ork. p. S. Rachonia. 22.20 Rozmowa o wychowaniu. 22.30 Ambicje i starzy - aud. 22.45 Mistrzowskie wyk. dzieł muzyki klasycznej i roman tycznej. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

10.00 „Pozdrowienia dla przyjaźni” (Praga). 10.45 TV Kurs rolniczy (W). 11.30 „Zimowy dąb” - film prod. radz. (W). 11.55 Sprawozdanie z mistrzostw świata w hokeju na lodzie Kanada - Szwecja (II i III tarcja) (Kat) w przerwie PKP (W). 13.30 „Sław na zwycięstwo kopernikowskiego systemu” - opera w I akcie (Poznań). 14.30 „Piórkiem i węglem” (Kraków). 14.50 „Gwiezdne waga ry” - przesłanie z Państwowego Teatru Lalek „Pleciuga” w Szczecinie (Szczecin). 15.35 „Wielka gra” - teleturniej (W). 16.30 Sprawozdanie z mistrzostw świata w hokeju na lodzie Czechosłowacja - ZSRR (II tarcja) Transmisja z Lubliany. 18.30 Te le-Eche (W). 19.00 Słownik wyrazów obcych (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Spiewające podwórka” - program rozrywkowy (Katowice). 20.45 „Dwie miłości Belliniego” - film fab. prod. wł. od lat 16 (W). 22.20 Niedziela sportowa (W)

TELEWIZJA

16.40 Wiadomości dnia (Ł) 16.55 Dziennik (W). 17.00 Program dla dzieci: „Saba w górach” film z serii „Tomek i pies” (Ł). 17.15 Dia młodych widzów: „Rozkosze łamania głowy” (W). 17.35 „Junacy” - z cyklu: „7 milionów młodych” (W). 17.50 Kino krótkich filmów (W). 18.15 „Goraca linia” (Katowice i Kraków). 18.50 „Eurelia” - magazyn popularny (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.00 Teatr TV: „Słuby panieństwo” - komedia Aleksandra Fredry (W). 21.30 Na półkach księgarskich (W). 21.40 Dziennik (W). 21.50 8 lekcja jęz. angielskiego (Ł).



NIEZAWODNA W KAŻDEJ POTRZEBIE

KINA
ALEKSANDROWI: SPÓJNIA - „Lemoniadowy Joe” (pan. CSRS) g. 15, 17, 19
BRZEZINY: VICTORIA - „Tom Jones” (ang.) g. 13, 17, 19
BŁECHATOW: POKOJ - „Włoski i miłość” (wł.) g. 11, 13, 20
BIAŁA RAWKA: PRZEWIOSNIE - „Casanova znad Dunaju” (węg.) „Walkower” (pol.) g. 11, 17, 19
DZIAŁOSZYN: WARTA - „Szecherzada” (pan. franc.) g. 13, 20
GĄLKÓWEC: WIARUS - „Helena trojańska” (pan. USA)
GŁOWNO: POSTĘP - „Jumbo” (pan. USA) g. 11, 16, 18
KOLUSZKI: ODEON - „Umarli milczą” II seria (NRD) g. 15, 17, 19; ZNICZ - „Pira mida ludzka” (franc.) g. 15, 16, 18
KONSTANTYNÓW: KROSNO - „Drogi brzeg” (pan. pol.) g. 15, 17, 19, 20
KROSNIEWICE: TEŻCA - „Człowiek, który zabił L. Vallence’a” (USA) g. 11, 16, 30, 19
KOLUMNA: LESNE - „Złoto” (pan. pol.) g. 10, 17, 19, 20
KUTNO: 19 STYCZNIA - „Wszystko zaczyna się od drogi” (radz.) g. 11, 16, 18, 20
KRAJ - „Gejsza” (pan. USA) g. 11, 17, 19
LUTOMIERSK: SŁOWIANIN - „7 naręczonych dla 7 braci” (pan. USA) g. 14, 15, 30, 18
ŁASKI: BAŁTYK - „Jutro Meksyk” (pol.) g. 10, 15, 16, 18, 20
ŁĘCZYCA: OLIMPIA - „Pokochajmy się” (pan. USA) g. 11, 17, 19, GÓRNIK - „Droga przez emantar” (radz.)
ŁOWICZ: BZURA - „Cisza” (pan. radz.) g. 11, 15, 17, 19
NOWE MIASTO: PIŁICA - „Helena trojańska” (pan. USA) g. 15, 17, 19
OSINY K. Główna: RACJONALIZATOR - „Wakacje nad morzem” (pan. rum.) g. 14, 16, 18
OZÓBKÓW: LUDOWE - „Zabik drozda” (USA) g. 10, 16, 18

DoKAD POJŚĆ W NIEDZIELE

g. 15.30, 17.45, 20. CHEMIK - „Kommisarz” (wł.) g. 17.45, 20
TUSZYN: PŁON - „Zona dla Australijczyka” (pol.) g. 13, 17, 19
UNIEJÓW: USTRONIE - „Lek” (CSRS) g. 15, 18, 18
WARTA: LUTNIA - „Olbrym” (USA) g. 15, 17, 19
WIELUN: Odra - „Witajcie! Wstęp wzbroniony” (radz.) g. 10, 13, 30, 17.45, 20, SYRENA - „Noc przedślubna” (CSRS) g. 10, 16, 20, 19
WIERUSZÓW: SŁONCE - „Plaki” (USA) g. 11, 17, 19, 30
ZELÓW: LOTOS - „Ape Regina” (wł.) g. 10, 17, 19
ZDUNSKA WOLA: HEL - „Zawrót głowy” (USA) g. 13, 15, 17, 19, TKACZ - „Niedziela sprawiedliwości” (pol.) „Zmiercz czarowników” (pol.) g. 14, 15, 30, 17, 30, 19, 30
ZGIERZ: PRZYJAŃ - „Pa nienka z okienka” (pan. pol.) „Kto jest bez winy” (CSRS) g. 11, 16, 18, 20, WŁÓKNIARZ - „Sposób bycia” (pol.) g. 14, 16, 18, 20
ZŁOCZEW: MEWA - „Przeznaczenie z wiatrem” (USA) g. 10, 17, 19
ZYCHLIN: ENERGIA - „Czas miłości” (rum.) g. 10, 17, 19, LECH - „Kobiety, strzeżcie się!” (pan. franc.) g. 17.30, 19.30

KINA ŁÓDZKIE
POLONIA - „Spacer po li nie” (ang.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
WISLA - „Parasolki z Cherbouga” (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
WOLNOŚĆ - „Faraon” (pol.) g. 9, 12.30, 16, 19.30
WŁÓKNIARZ - „Faraon” (pol.) g. 9, 12.30, 16, 19.30 (wszystkie bilety wyprzedane)
ZACHETA - „Pięciu mężów pańi Lizy” (pan. USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
ADRIA (Piotrkowska 150) - Pożegnanie z tytułem: „Mysz, która ryknęła” g. 10, 13, 14, 16, 18, 20
LDK (Traugutta 18) „Jutro Meksyk” (pol.) g. 15, 17.30, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Zajaczek” (skł.) g. 14, 15 Na polkadzie stanął kapitan” (radz.) g. 15, 18, 20
PIONIER (Franciszkańska 31) „Przybycie tytanów” (franc. wł.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
POPULARNE (Ogrodowa 18) „Najdroższa” (radz.) g. 18, 20
TEATRY ŁÓDZKIE
OPERETKA (Północna 47/51)

OGŁOSZENIA DROBNE

CZĘŚCI samochodowe - nowe do samochodu - „Gaz-67” sprzedam. Czajkowski, Wierzbowa 3, 24 od tel. 211-57 19692 g
PIANINO firmy „Röhl” sprzedam. Obr. Stalingradu 3-17 19719 g
SAMOCHÓD „Syrana” 102, stan idealny sprzedam. Tel. 278-72 godz. 16-20 19621 g
SAMOCHÓD osobowy „Mercedes” V-170 tania sprzedam. Rzgowska 181
„WARSZAWIE”, stan do bry, sprzedam. Jaracza 10 tel. 201-18 19518 g
SAMOCHÓD „DKW” tania sprzedam. Łęczyska 16 tel. 483-72 po godz. 17
„ZASTAWA 750” fabrycznie nowa sprzedam. Łódź, Nowotki 34/36 m. 1 19492 g
ANGIELSKIEGO - każdy zakres udzieli angielsko. Wymowa, konwersacja, gramatyka, najlepszej dobrze zaawansowanym. Godziny ranne, po lunchu, obficie dziedziom. Hiszpański - początki. Tel. 310-87 godz. 10-13 19610 g
NOWO otwarty magiel-prasownia Tuwima 30, 1. Pruszkowska, czynny od 8 do 19 19683 g
„SUPER” czyści na suchu w ciągu 2 dni wszelkie tkaniny: futra, perły, laminaty, elastony, taliony, prochowce, H. Sudomif, Łódź, Jaracza 50, 19691 g
POMOC domowa na stałe potrzebna. Linanowskiego 22, pracownia torebek, Wisłałowska
GOSPODIA umiejąca gotować potrzebna od 1 kwietnia. Referencje konieczne Tuwima 16 m. 61

